

ZOFIA WĄSOWICZ

ur. 1931; Brześć



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, Żydzi

Obóz dla Żydów na Lipowej

To była filia obozu na Majdanku. Tam byli najpierw Żydzi. Tam były baraki, które dotykały do cmentarza przy ulicy Lipowej aż prawie do Skłodowskiej. I tam była taka brama wjazdowa i wartownia i tam stał Niemiec z karabinem. Pilnował. Ci Żydzi wychodzili rano, nie wiem, o której godzinie, szli na Majdanek, budowali ten obóz i później tylu ile wyszło, to tylu musiało wrócić. Jeżeli ktoś tam zmarł, to ci którzy wracali, musieli tych zmarłych przynieść tutaj do tej filii. Wtedy jak przechodzili koło naszego domu, to ci, którzy tutaj mieszkali, to w rynsztok kładli chleb i może jeszcze jakieś jedzenie. Ja parę razy położyłam, ale jak Niemcy zobaczyli, to krzyczeli i nie pozwolili im wziąć tego chleba, nawet odrzucali. Tam trochę trawy rosło, to tak się chowało w tą trawę, ale kilka razy Niemcy widzieli to. No tam jest taki ganek, myśmy na tym ganku stali, patrzyli się jak oni wracają i jak dźwigają te ciała zmarłe. To na własne oczy widziałam. Ale to było straszne. To było straszne. Bo ci ludzie na końcu to już tak ciągnęli i na ramionach wisiał ten człowiek i powłóczył albo ciągnęli go. Wiem, że podkopy tam robili i były ucieczki przez cmentarz. Ojciec mi [to] mówił, no bo jak była ucieczka to przychodzili do ojca i wypytywali się. Na cmentarz szli i szukali. Ale wiem, że to były nieudane ucieczki.

Tutaj była główna brama i tutaj stali wartownicy i pilnowali. I to było parkanem ogrodzone, tak że nie było widać nic tam, co tam się dzieje. A później po wyzwoleniu tam wojsko było. Jak już urodziłam dzieci, to jeździłam tamtędy wózkami i tam polski wartownik stał, w tej samej budce, co Niemcy stali. To chyba lata były [19]54-5, jak zaczęli niwelować ulicę Lipową, to wtedy pierwszy barak był zlikwidowany, co przylegał do cmentarza. Bo on był tak najbardziej wysunięty na ulicę.

Wiem, że po wyzwoleniu to tam kopano tą ziemię, bo szukano złota. Takie głosy chodzili, że Żydzi nie oddawali Niemcom tego złota, a zakopywali tam, tak że ten teren był przekopywany. To sama widziałam, przekopaną tutaj ziemię. Czy ktoś coś znalazł to nie wiem. Jak było wyzwolenie to te baraki były otwarte, tam były zakłady

stolarskie, więc zabierali sobie te stolarnie. Jeden z tych, co u nas mieszkał, to przyniósł sobie stolarnię. Tutaj taka była pralnia i w tej pralni urządził sobie warsztat stolarski. Ja nie chodziłam tam. Jakoś mnie to nie interesowało.

Później w tych barakach były sklepy. Jak była ulica do sądu, to tam takie długie baraki były: sklep meblowy, z naczyniami. Ja tam nawet sobie meble dla siebie kupiłam. Z meblami było ciężko, a ja miałam bliźniutko, bo tam mieszkałam, więc sobie wyskoczyłam z domu, zajmowałam kolejkę. Te sklepy były dłuższy czas, ale który to był rok, kiedy zlikwidowano, nie wiem. Już moje dzieci były duże, chodziły do gimnazjum. To 70-te lata. Ale chyba to zlikwidowano jak zaczęto budować ten duży budynek, co teraz tam jest Sąd Administracyjny.

Data i miejsce nagrania	2007-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"